Rok XXIV. Petroków, 14 (26) Kwietnia 1896 r. Nr. 17.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

**Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.



## Z Miasta i Okolic.

— **Zmianę w rozkładzie** pociągów dr. żel. na tutejszej stacyi, jaka ma nastąpić z dniem 1 maja, znajdą czytelnicy na końcu dzisiejszego numeru.

— **Interpelacyja.** W № 95-ym „Kuryjera Warszawskiego" z dnia 23 marca (4 kwietnia) b. r. podaną została wiadomość o prawdopodobieństwie zamiany dzisiejszej kasy emerytalnej normalnej d. ż. w. w. na kasę przezorności.

Otrzymawszy z wiarogodnego źródła informacyję uzupełniającą w tej kwestyi, nadmieniamy, że pracownicy tejże drogi udawali się jeszcze w roku zeszłym z prośbą do ministeryjum komun. o rzeczoną zamianę i w nader obszernej argumentacyi motywowali zasadę, na jakiej ogromna większość uznaje dla siebie kasę przezorności za korzystniejszą aniżeli kasę emerytalną, szczególniej zaś w stosunku do warstw niższej kategoryi służby.

Otóż istnienie faktyczne wzmiankowanego w „Kuryjerze" zawiadomienia (cyrkularza) ministeryjalnego, miałoby dla proszących znaczenie odpowiedzi i, acz nie daje bezwzględnej pewności, że zamiana nastąpi, możliwość onej wszelako dopuszcza, warunkując ją wyłącznie dobrowolnym wyborem większości uczestników.

Tu jednakże nastręcza się poważna wątpliwość, której usunięcie byłoby dla interesowanych nader pożądanem, a czego nie czynią dwa sprzeczne z sobą ustępy orzeczenia „Kuryjera", z których pierwszy brzmi: „zarządy kolei tutejszych, a między niemi i zarząd kolei wiedeńskiej, otrzymały w tych dniach zawiadomienie z ministeryjum, że w najbliższej przyszłości zwołany będzie do Petersburga ogólny zjazd przedstawicieli zarządów kas emerytalnych i oszczędnościowych, i że już obecnie należy pomyśleć o wyborze na ten zjazd delegatów".

Zupełna jasność powyższego zostaje mocno zaciemniona ustępem poniższym, który budzi próżne może tylko nadzieje: „uczestnicy kasy emerytalnej kolei wiedeńskiej, nauczeni doświadczeniem, tym razem krzątają się (?) około wyboru z grona swego takich przedstawicieli, którzy na zjeździe Petersburskim mogliby istotnie reprezentować większość".

Jeżeli bowiem dla zdecydowania o wyborze rodzaju kasy mają do Petersburga jechać delegaci *zarządów kas*, to znaczy, że gdy zarządy te są już ukonstytuowane, one więc wybiorą z pomiędzy swych członków rzeczonych delegatów, zaczem specyjalne wybory zarządzonemi nie będą. Jeżeli więc takby być miało, to ponieważ dzisiejszy zarząd kasy, składają niemal wyłącznie byli „przedstawiciele" ogółu, którzy już raz, mimo pozostawionej swobody dowolnego wyboru, mającego uwzględniać pragnienia większości, wybrali przecież wprost przeciwnie —kasę emerytalną: przeto pojechaliby w charakterze „delegatów" ciż sami znów przedstawiciele, co do których zachodzi niebezzasadna obawa, czy i tym razem, z pominięciem interesów i pragnień ogromnej większości, nie uczyniliby tak samo.

Pożądanem więc jest, ażeby szanowna redakcyja „Kuryjera", dla uspokojenia interesowanych w powyższym względzie, raczyła objaśnić kategorycznie czy (jeżeli faktycznie istnieje omawiane zawiadomienie) specyjalne wybory zarządzonemi zostaną lub nie?.. K. N.

— **(Nadesłane).** Szanowny panie! Przeczytawszy artykuł w Nr. 5 Tygodnia *„Muzeum towarów wschodnich"*, powziąłem zamiar, o ile to będzie możebnem z mej strony, przyjść w pomoc tak pożytecznej instytucyi, tembardziej, że znając stosunki przemysłowe, znam i potrzeby przemysłu. Z otwarciem kolei syberyjskiej transport towarów nie będzie trudny i rozumie się te firmy będą więcej poszukiwane, które pierwsze staną do apelu, aby tylko wyroby ich okazały się dobre. Na Syberyi „pieniądze tanie" i każdy mieszkaniec gotów jest drożej zapłacić, aby tylko otrzymać *dobry* towar. W okolicach Witima jest bardzo wiele kopalni złota. Każda kopalnia posiada własny sklep, który zaopatruje oficyjalistów i robotników w niezbędne przedmioty. Dawniej sklepy kopalniane posiadały wyroby fabryk łódzkich, lecz gdy się przekonano, że wyroby te są lichsze od innych (chociaż tańsze), straciły one popyt i obecnie sklepy sprowadzają towary moskiewskie.

Tak zwane „wyroby warszawskie" t. j. obuwie i galanteryja, dotąd jeszcze cieszą się powodzeniem.

Gdyby który z panów fabrykantów pragnął wejść w stosunki handlowe z Syberyją, jestem gotów przyjść mu w pomoc, czy to wysłaniem adresów, czy to informacyją o stosunkach tutejszych kupców.

Głównym punktem handlu wschodniej guberni jest Irkuck i po części Jakuck. W jednym z tych miast będę wkrótce mieszkać.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem
*Aleksander Osuchowski.*
Witim (gub. Irkucka).

— **Korespondencyja pocztowa z Warszawą.** O ile liczne pociągi osobowe zapewniają nam częstą i bardzo dogodną komunikacyję pasażerską z Warszawą, o tyle korespondencyja pocztowa pozostawia dużo do życzenia.—Dla kupców zwłaszcza i przemysłowców możność wysłania listu wieczorem tak, aby na drugi dzień rano odebrano go w Warszawie, stanowi nieraz kwestyję doniosłej wagi. Tymczasem z Piotrkowa do Warszawy poczta listowa odchodzi tylko dwa razy dziennie: o 2 po poł. i o 6 wieczorem. Jeżeli Częstochowa wyjednała sobie przepis, pozwalający jej wysyłać listy pociągami kuryjerskiemi, dlaczegoby Piotrków pozostawać miał w tyle?.. Ze źródeł kompetentnych poinformowano nas, że gdyby piotrkowianie za pośrednictwem miejscowego urzędu pocztowego wnieśli podanie do p. naczelnika okręgu pocztowo-telegraficznego — przywilej wysyłania korespondencyi swej, kuryjerami łatwo uzyskaćbyśmy mogli. Idzie więc tylko o trochę inicyjatywy i trochę energii w tym względzie, a możemy uzyskać ważne udogodnienie, brak którego niejednokrotnie naraża nas na dotkliwe przykrości.

— **Ogólne zebranie członków towarzystwa dobroczynności** będzie zwołane na d. 10 maja r. b. godzinę 3-cią po południu w lokalu „Taniej kuchni", a w razie niedojścia do skutku zebrania w tym terminie, z powodu niestawienia się przepisanej ustawą liczby członków, będzie zwołane drugie Ogólne Zebranie w d. 31 maja r. b.

Przedmiotem narady będzie:

1) rozpoznanie sprawozdania rocznego;

2) wybór 12 członków Rady, 4 zastępców, 3 członków komisyi rewizyjnej i 1 zastępcy;

3) określenie sumy do rozporządzenia prezesa rady na wsparcia biednych i

4) wniosek rady o zmianie, lub dopełnieniu niektórych §§ Ustawy towarzystwa.

— **Ogólne zebranie** Tow. Cyklistów, zwołane na ubiegłą środę dnia 22 kwietnia, podniosło roczną składkę od członków do rs. 12; za wejście od gości pozostawiło 25 kop. a obniżyło tylko tę opłatę dla uczniów do kop. 10; zatwierdziło budżet, instrukcyję dla komitetu i członków, oraz dzierżawę tymczasowego lokalu; wreszcie zleciło komitetowi budowę cyklodromu a przy nim *stałego* lokalu.

— **Straż ochotnicza ogniowa.** Zebranie Rady nadzorczej straży ochotniczej ogniowej tutejszej miało miejsce nie 12 lecz 18 b. m. Naczelników oddziałowych nie mianowano, lecz Rada nadzorcza wybrała dopiero kandydatów, których przedstawiła do zatwierdzenia p. Gubernatorowi piotrkowskiemu.—Omyłki te wkradły się do zeszłego numeru „Tygodnia“, wskutek mylnej informacyi.

— **Nominacyje.** Mianowani zostali: starszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego gubernii piotrkowskiej, Jan Glasser—sekretarzem magistratu m. Piotrkowa; pomocnik archiwisty rządu gubernijalnego lubelskiego, Konstanty Gołkowski—młodszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego rządu gubern. piotrkowskiego; kancelista wydziału wojenno-policyjnego, kapitan Gulajew—młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału, a na jego miejsce—Michał Gajler; porucznik zapasu lejb—gwardyi pułku siemionowskiego, Włodzimierz Chanykow — urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze piotrkowskim; dziennikarz wydziału wojenno-policyjnego, registrator kolegijalny, Antoni Zeniuk—starszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału.

— **Ekstra-pociąg.** W środę około 1 po południu przechodził przez naszą stacyję ekstra-pociąg cesarski, wysłany z Warszawy na próbę, z okazyi zbliżającej się św. koronacyi. Ekstra pociąg bowiem użyty będzie do przewozu Najdostojniejszych Gości, jadących na obrzęd koronacyjny do Moskwy.

— **Oszustwo.** Dnia 17 b. m. w nocy, pociągiem kuryjerskim, przyjechali do Piotrkowa dwaj jacyś jegomoście i zatrzymali się w hotelu Polskim, gdzie zostali zameldowani jako komornik sądowy ze Skierniewic i jego sekretarz. Tak przynajmniej zapisali się w księdze hotelowej. Rano obaj poszli do zegarmistrza Grosberga i oglądali u niego zegarki, a wybrawszy dwa, złote, kazali je przynieść sobie do hotelu wraz z dewiskami, dla ostatecznego zdecydowania o kupnie. Gdy zegarmistrz zlecenie uskutecznił, kazali mu zostawić oba zegarki i jeden łańcuszek, polecając przynieść jeszcze jeden damski, złoty zegarek, poczem za wszystko razem zapłacą. Kupiec rozkaz wykonał, ale po powrocie do hotelu nie znalazł już w numerze nikogo.—Pomysłowi oszuści ulotnili się jak kamfora.

— **Don Juan.** Od niejakiego czasu młody człowiek, ze sfer inteligentniejszych, uprawia na ulicach Piotrkowa wstrętny sport don Juana. W porze wieczornej włócząc się po ulicy Petersburskiej nie daje on przejść spokojnie kobietom powracającym od zajęć do domów, lub pragnących po pracy użycia przechadzki. Zaczepia nawet kobiety, idące w towarzystwie mężczyzn, darząc je brutalnemi epitetami. Panu temu przypominamy o istnieniu przepisów policyjnych, osadzających podobnych jemu rycerzy w areszcie, aby tam mieli czas ochłodzić zbyteczną gorącość krwi swojej.

— **Teatr.** W czwartek zeszłego tygodnia na benefis p. Katarzyny Lewkowicz odegrano trzy operetki: Piękna Galatea, Diesięć cór na wydaniu i Fritzek i Liza. Szczególniej ta ostatnia podobała się ogólnie, chociaż i dwie poprzednie odegrano zupełnie dobrze. Benefisantka zbierała zasłużone oklaski, za swój poprawny śpiew i dobrą grę. Wtórowali jej p. Walentowska i p. Struczyński. W sobotę i niedzielę towarzystwo wyjechało do Częstochowy, gdzie dano dwa przedstawienia.

— **Pogrzeb 107-mio letniego starca,** ś. p. Filipa Filipowskiego odbył się w niedzielę 19 b. m. około 7 wieczorem przy współudziale kilku tysięcznego tłumu, złożonego ze wszystkich stanów. Orszak pogrzebywy, poprzedzony przez cechy z chorągwiami i bractwa z jarzącem światłem, prowadziło całe niemal duchowieństwo tutejsze. Na trumnie złożono dwa wieńce. Pomimo niezwykłego natłoku porządek panował wzorowy. W poniedziałek i wtorek za duszę zmarłego odprawiono nabożeństwa żałobne.

— **Młody uczony.** Piotrkowianin i wychowaniec tutejszego gimnazyjum p. Kazimierz Rakowski, kandydat nauk społecznych berlińskiego uniwersytetu, napisał „krytykę literatury, tyczącej przesilenia ekonomicznego w XVI i XVII wieku w Zachodniej Europie.“ Pracę tę pomieściło na swych szpaltach czasopismo wiedeńskie „Zeitschrift für Wirtschafts und Social Geschichte“, redagowane przez profesora Bauera. W tych dniach p. R. bawiący chwilowo w naszem mieście, odebrał od profesora B. nader pochlebną ocenę pierwszej swej pracy i zaproszenie do dalszego współpracownictwa.

— **Oświetlenie miasta.** Na zasadzie zawartego kontraktu z entreprenerem, Berkiem Goldmincem, latarnie powinny być oświetlane w następnym tygodniu, z wyjątkiem księżycowych nocy, od godziny 8 wieczór do $3^1/_2$ rano. Przytem nadmienia się, że entreprener Goldminc pociągnięty został do kary pieniężnej w kwocie rs. 34 kop. 20 za nieakuratne oświetlenie latarń w przeszłym tygodniu.

— **Z Dąbrowy-Górniczej** piszą do „Warszawskiego Dniewnika“. Pod dniem z kwietnia r. b., co następuje:

„W wigiliję świąt Wielkiejnocy na jednej z większych fabryk tutejszych, zajmującej przeszło 3,000 ludzi, wszczęły się nieporządki wśród robotników. Robotnicy byli niezadowoleni z powodu robót dokonywanych w niedzielę, a zwłaszcza, robotnicy w oddziale wielkich pieców, którzy pracują przez cały rok bez odpoczynku świątecznego. Robota pomimo energicznego protestu ze strony robotników nie była przerwaną ani na chwilę. Fabryka wydaliła 80 robotników, których nie przyjmą i inne fabryki, robota bowiem przy wielkich piecach nie może być przerwaną ani na chwilę.

— **Straż ochotnicza ogniowa w Częstochowie.** W tych dniach p. gubernator piotrkowski zatwierdził powołanych na wyborach 15 grudnia r. z. członków straży ogniowej ochotniczej w Częstochowie do rady nadzorczej pp.: Jana Glücksohna, Władysława Piętkowskiego, Huberta Dombskiego, Ignacego Józefowicza, Jakóba Cohna, Antoniego Walęckiego. Naczelnikiem głównym

## SYLWETKI PROWINCYJONALNE.*)

### VI.

### Filar.

Jak kolumna z marmuru lub granitu stoi nieugięta pod ciężarem sklepienia wspaniałego gmachu—tak i jemu się zdaje, że ramiony swemi podtrzymuje ciężar społecznej budowy; jak ona, tak i on dumnie wznosi głowę po nad bezbarwne tłumy! Jeno... gdy kolumna stoi od wieków nieporuszana i obojętna—on, wiecznie łaknący kadzideł, niby świerk wiatrem miotany, pochyla się w tę lub ową stronę, nasłuchując, azali zamiast popularności, sławy i hołdów, których pożąda, nie niosą mu przeciwne wichry wyroku potępienia? Pełen obawy, by nie utracić wpływu u bezmyślnego tłumu, chce mu zawsze imponować sprytem i gimnastyką języka, zręczną blagą, nowemi pomysłami, lub wreszcie cudzą inicyjatywą, którą przedziwnie, jako swoją wyłączną własność sprzedawać umie. Kto mu basuje, schlebia, chwali, idzie na oślep za jego głosem i dąży, bez rozumowania, do celów przezeń wskazanych—ten mu przyjacielem od serca, protektorem na każde zawołanie. Kto poważa się być innego zdania i utrzymać się przy nim potrafi—temu on wrogiem nieprzejednanym, skrytym lub jawnym, starającym mu się zawsze i na każdym kroku zaszkodzić i zniszczyć pracy jego owoce. Kto więc chce, bu mu Filar nie bruździł w jakiej społecznej, choćby najzacniejszej robocie, by mu jej nie psuł i nie dyskredytował go w oczach gapiowatych i bezmyślnie „tak, tak“ powtarzających tłumów — ten swoją myślą lub inicyjatywą tak manewrować powiniem i tak zręcznie ją Filarowi podsunąć, by ten przyjął ją na *swoje* „dobro“ i zapisał na *swój* „credit“.

Słuszność jednak przyznać każe Filarowi rozleglejszą niekiedy wiedzę, pokaźniejsze zdolności, a prawie zawsze większą od innych pracowitość. Ta ostatnia właśnie daje mu głównie wpływ w próżniaczem jego otoczeniu; bo Filar to nie moczygęba, trawiący czas bezmyślnie na czczej paplaninie, nie warchoł bryzgający błotem na wszystko, byle jeno warcholić—to, bądź co bądź, człowiek czynu, człowiek pracy i wytrwałości, które ku ogólniejszym zawsze kieruje celom!...

Bałwochwalcza wszakże adoracyja własnego *ja*, zaciemniając mu widnokrąg i czyniąc niesprawiedliwym dla innych, lekceważącym cudzą zasługę, przez to już samo wartość własnej jego pracy i zasług obniża. Adoracyja ta własnego *ja* jest Filarowi kulą u nogi, która nie pozwala mu się oderwać od ziemi i wzlecieć wyżej, poszybować prawdziwie orlim lotem ponad zwykły poziom „inteligentów,“ do czego jednak Filar rości zawsze wielką pretensyję!.. Ta adoracyja własnego *ja* (cicha czy głośna, ukryta czy samochwalcza) daje Filarowi zdumiewającą i śmieszną pewność siebie nawet wówczas, gdy mu przychodzi sądzić i mówić o rzeczach, na których zna się tylko powierzchownie, których nigdy głębiej nie badał i które bynajmniej nie wchodzą w zakres jego wiedzy. Ta wreszcie adoracyja sprawia, że Filar czuje się uzdolnionym do wszystkiego, powołanym na wszystkie stanowiska, byle tylko były wysokie, bo on *musi* być wszędzie pierwszym!... Jak owa kolumna, dźwigająca cały ciężar sklepienia, łaknie on podźwignąć cały obszar swoich i cudzych obowiązków i zadań danej chwili i, nie znosząc współzawodnictwa, gotów raczej „wstrząsnąć gmach cały i runąć pod gmachem“, niżeli by miał zasługę jakiego czynu, jakiejś inicyjatywy komu innemu przypisać! Niweczy więc często najlepsze usiłowania innych, otacza je siecią intryg i kazuistycznych zarzutów, bałamuci i fałszuje opiniję, byle jeno monopol przewodnictwa i znaczenia nie wymknął się, broń Boże, z rąk jego.

Mimo te wszystkie strony jego ujemne, przyznać trzeba, że w naszych, prowincyjonalnych zaściankach, w społeczeństwie takiem jak nasze, bezmyślnem i apatycznem, wśród obojętnego na wszystko i wintującego tylko wciąż grona prowincyjonalnej inteligencyi—Filar, jako jednostka pracowitsza i więcej od innych uspołeczniona, ważną i decydującą odgrywa rolę. Bez niego spałyby nasze zaścianki snem jeszcze trwadszym niż dotąd, nie powstałby często niejeden projekt, nie

(*) Następna sylwetka: *„Towarzysze wzajemnej adoracyi.“* (Przyp. Red.)

zatwierdzony został p. Mateusz Walczyński, jego zaś pomocnikiem p. Ignacy Józefowicz.

— **Brzeziny.** Corocznie z okolicy Brzezin i Pajęczna setki włościan wynajmują się na lato do Prus, szukając lepszych zarobków. Każdy z sezonowych wychodźców udaje się do specyjalnego biura i tu melduje się właścicielowi biura. Biur takich istnieje po jednem na każde 4—5 wiosek. Biuro zapisuje ochotników, biorąc od każdego po 2—3 rs. i wskazuje miejsce, gdzie zbierać się powinni dla przejścia granicy, starannie unikając straży pogranicznej. Przy przejściu granicy wyrastają liczne trudności, za usunięcie których włościanin płacić musi swoim groszem. Zazwyczaj, po przejściu już za granicę, wychodźcy znajdują się bez grosza i, zmuszeni głodem, przyjmują pracę za byle co! Powracając, parobcy przynoszą z sobą po 50—60 rs., dziewczęta po 30 rs. Jeżeli atoli odrachujemy z tego koszta pośrednictwa, przejścia granicy i t. p. okaże się, że każdy z tych wychodźców mógłby w domu zapracować o wiele więcej. Oprócz tego, pieniądze przynoszą włościanie w markach, a przy zamianie na ruble, tracą bardzo wiele, nie mając najmniejszego pojęcia o kursach.

— **W Pieskowej skale** urządzono hotel z znaczną ilością mieszkań familijnych po 2 lub 3 pokoje z kuchniami i kuchennemi naczyniami, zupełnie umeblowane. Park i las otworzono dla spacerujących. Komunikacyja ze st. Olkusz kolei dąbrowskiej wygodna i tania.

— **Otrucie.** Waleryja Żurawińska, żona górnika z kopalni Sielce, zamiast octu podała do śledzi mężowi swemu buteleczkę z esencyją octową. Synek jej Teofil, korzystając z nieobecności matki napił się esencyi i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, na drugi dzień wyzionął ducha.

— **Wypadek w kopalni.** Na Zagórzu robotnik z kopalni „Ignacy", Juljan Kalaga, w chwili, gdy zakładał w ściany węglowe dynamit, jednym z wystrzałów ugodzony został tak silnie, że uległ ślepocie i pokaleczył sobie całą twarz.

— **Podstawienie.** W Dąbrowie-Górniczej aresztowano w tych dniach Adama Zarzyckiego, górnika z kopalni „Jerzy", oraz kochankę jego Barbarę Chmielowską, za to, że Zarzycki, będąc już żonatym, przedstawił przy chrzcie swiętym dziecka, kochankę za własną żonę i sfałszował dowody. Aresztowanych oddano w ręce sędziego śledczego.

— **„Towarzystwo Sosnowickie"** uzyskało ostatecznie zezwolenie na powiększenie kapitału zakładowego i nową emisyję akcyj, przeznaczoną na nabycie kopalni „Milowice".

— **Reprezentantami** komitetu handlu i przemysłu gub. piotrkowskiej na Św. Koronacyi będą p.p.: Emil Geyer, Gustaw Lorentz i Henryk Dietel.

— **Bawełna.** Przez Wieruszew w gub. Kaliskiej przeszło w kwartale zimowym 14,640,000 pudów bawełny amerykańskiej, którą następnie końmi rozwieziono do Łodzi, Zgierza, Zawiercia i Pabijanic.

— **Sprzedaż gazet.** W Łodzi p. Konstanty Woźniak otrzymał pozwolenie na sprzedaż uliczną gazet. P. W. w różnych punktach miasta ustawił 12 chłopców, zaopatrzonych w numera kolejne na rękawach.

— **Kioski** do sprzedaży gazet i pism peryjodycznych w Łodzi wzniesione będą na ulicach: Piotrkowskiej, Dzielnej i Spacerowej.

— **Import jaj.** Do Łodzi przed świętami wielkanocnemi sprowadzono z Rumunii znaczną ilość jaj, których cena wynosiła po rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 40 za kopę.

— **Jubileusz.** Straż ochotnicza ogniowa łódzka obchodzić będzie w maju r. b. 20 letni jubileusz. Przygotowaniem uroczystości jubileuszowych zajmuje się naczelnik drugiego oddziału p. Eizner.

— **Zmiana.** Inżynier zarządzający zakładem gazowym łódzkim, p. Wilhelm Zobel, opuszcza stanowisko; na jego miejsce mianowany został p. Aleksander von Frentowius, dotychczasowy dyrektor zakładów gazowych w Kijowie.

— **Stowarzyszenie spożywcze.** W Łodzi powzięto myśl powołania do życia stowarzyszenia spożywczego, na wzór „Nadziei" w Dąbrowie-Górniczej.

— **Targ rybny.** W podwórzu p. Bławata przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi urządzono specyjalny targ rybny, zaopatrzony w baseny i inne przyrządy, niezbędne przy tego rodzaju handlu.

— **„Lodzer Zeitung"** rozpoczęła druk powiastki Sienkiewicza „Pójdźmy za Nim".

— **Dywidenda.** Towarzystwo akcyjne Karola Szejblera w Łodzi wydaje swoim akcyjonaryjuszom za rok ubiegły po 9% dywidendy.

---

powołanoby do życia niejednej instytucyi. To też gdyby Filar mógł się tylko otrząsnąć z swych wad ciężkich i kardynalnych, z charakterem społecznego pracownika niezgodnych, z właściwościami prawdziwie wyższych umysłów nic wspólnego nie mających — stałby się niezawodnie prawdziwą gwiazdą i drogowskazem w życiu prowincyi!.. Gdyby go natchnąć rzetelną miłością dla bliźnich, zetrzeć zeń piętno pychy, ubrać w wyrozumiałość i poświęcenie, obdarzyć wzrokiem niezamąconym żadną prywatą i stronniczością—stałby się nieocenionym w służbie publicznej skarbem! Takim nawet, jakim jest, nasz Filar stanowi na prowincyi typ dodatni: myśli on przynajmniej, trudzi się i działa, a ruch—to życie.

Zdarzają się niekiedy Filary w najlepszem, najszczytniejszem słowa tego znaczeniu. Pozostawiają też one po sobie niczem niezatarte ślady, które wyżłobić tylko są wstanie wcielone w jednej hartownej duszy: miłość, wiedza, praca, poświęcenie i cicha skromność—skromność, ta najcharakterystyczniejsza cecha prawdziwej wielkości!..—Takim filarom, takim ludziom, dostają się, co prawda, słowa uznania i wieńce zasługi dopiero na schyłku długiego życia; ale oni też o to nie dbają, w wielkiem zadowoleniu i pogodzie ducha szukając najwyższej nagrody. Duchy to święte i świetlane!

*Veritas i S-ka.*

## Wiadomości bieżące.

= **Stuletnia rocznica.** W dniu 17 kwietnia r. b. przypadła stuletnia rocznica urodzin Stanisława Jachowicza, nauczyciela-poety. Urodził się on w Galicyi w Dzikowie w r. 1796. Po matce, Wiktoryi z Dobrzańskich odziedziczył słodycz charakteru, dobroć i pobożność. Szkoły ukończył w Rzeszowie i Stanisławowie; studyja uniwersyteckie na wydziale filozoficznym odbywał we Lwowie. W r. 1818 przybył do Warszawy, gdzie przez rok urzędwał w Prokuratoryi. Później całkowicie poświęcił się wychowaniu dzieci, literaturze i filantropii. W r. 1824 ukazały się po raz pierwszy jego „Bajki i powiastki". Jachowicz napisał około 800 wierszyków dla dzieci. W liczbie jego książeczek, dobrze wszystkim znanych, do najcelniejszych należą: „Powiastka dla dorosłych dzieci" (Płock 1827 r.), „Nauka w zabawce" (Warszawa 1829 r.), „Rozmowy mamy z Józią" (1846 r.).

Był on jednym z najczynniejszych i najświetniejszą kartę w dziejach instytucyi posiadających członków Warszawskiego Tow. Dobroczynności. Na budowę zakładu sierot chłopców, której był inicyjatorem, zekrał 12,000 rs. z groszowych ofiar. Umarł 24 grudnia 1857 r., ale żyją i żyć będą w najdalsze pokolenia dzieła jego umysłu i zacnej duszy.

## Listy od Redakcyi.

— ***Panom: Sz. w Łodzi i G. w Częstochowie.*** Zamierzone przez pana „E. A. Wiatr. i S-kę" wydawnictwo „Skorowidza" nie dojdzie prawdopodobnie do skutku.

— ***Cykliście w Zgierzu.*** Są to zapewne modele stare, z ubiegłych sezonów, bez najnowszych ulepszeń. — Modele takie składnicy usiłują zwykle wyprzedawać po cenie kosztu, jako towar nie znajdujący popytu wśród prawdziwych znawców-sportsmenów.

## Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 kwietnia (4 maja) na rynku w osadzie Bełchatowie na sprzedaż ruchomości, od sumy 135 rs.

— 25 kwietnia (7 maja) w urzędzie komory w Sosnowicach na restauracyją w b. r. gmachów tejże komory, od 5346 rs. 13 kop.

— 29 kwietnia (11 maja) w urzędzie p-tu łaskiego na odrestaurowanie magistratu, szopy pożarnej i aresztu policyjnego w m. Pabijanicach, od sumy 1250 rs. 73 kop., in minus.

## Podròż na rowerach.

Członek klubu piotrkowskiego Julijan Bastrzycki i czł. klubu warszawskiego Fryderyk Tschrope zapraszają do wspólnej podróży rowerem na wystawę do Berlina. Wyjazd z Piotrkowa rano dnia 14 maja, przez Kalisz, Wrocław, Drezno. Dobrzeby było, gdyby się znaleźli towarzysze na dalszą wycieczkę, jak Kolonija Bruksella, Paryż.—Chcący przyjąć udział w podróży, raczy zawiadomić Juljana Bastrzyckiego w Piotrkowie, lub Fryderyka Tschoepego w Warszawie, Żórawia № 43.



## Ruch pociągów na stacyi Piotrków

od 19 kwietnia (1 maja) na sezon letni 1896 r.

| w kierunku od Warszawy do Granicy: | | G. | M. | |
|---|---|---|---|---|
| № 1 Kuryjerski (2 klasy) | przych. | 2 | 41 | w nocy. |
| | odchod. | 2 | 46 | |
| № 5 Pospieszny (3 klasy). | przych. | 4 | 17 | po południu. |
| | odchod. | 4 | 27 | |
| № 9 Osobowo-poczt. (3 kl.) | przych. | 9 | 24 | rano. |
| | odchod. | 9 | 34 | |
| № 13 Osobowy (2 i 3 klasy) | przych. | 9 | 19 | wieczorem. |
| | odchod. | 9 | 29 | |
| № 41 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | przych. | 3 | 49 | w nocy. |
| | odchod. | 4 | 09 | |
| **w kierunku od Granicy do Warszawy:** | | | | |
| № 2 Kuryjerski (2 klasy). | przych. | 3 | 49 | w nocy. |
| | odchod. | 4 | 9 | |
| № 6 Pospieszny (3 klasy). | przych. | 1 | 35 | w południe. |
| | odchod. | 1 | 45 | |
| № 10 Osobowo-poczt. (3 kl.) | przych. | 5 | 33 | po południu. |
| | odchod. | 5 | 43 | |
| № 14 Osobowy (2 i 3 klasa). | przych. | 10 | 32 | rano. |
| | odchod. | 10 | 47 | |
| № 42 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | przych. | 6 | 57 | rano. |
| | odchod. | 7 | 17 | |
| **Pociągi miejscowe (3 klasy):** | | | | |
| № 15 | Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy | 1 | 15 | w południe. |
| № 16 | Z Piotrkowa wychodzi do Warsz. | 5 | 50 | rano. |
| № 17 | Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy | 1 | 25 | w nocy. |
| № 18 | Z Piotrkowa wychodzi do Warsz. | 7 | 55 | wieczorem. |
| № 19 | Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca. | 12 | 40 | w południe. |
| № 20 | Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa. | 11 | 30 | w nocy. |

## Z powodu wyjazdu

Po cenach przystępnych są do sprzedania: **garnitur mebli**, kredens, stół jadalny i t. d. **naczynia** stołowe, kuchenne, **narzędzia** gospodarskie i ogrodnicze. Wiadomość na ulicy Słowiańskiej, u byłej właścicielki posesyi, gdzie browar p. Bartenbacha. (0—1)

### AKUSZERKA

z dyplomem Warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzona w utensylja zabezpieczające zdrowie położnic. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu w Warszawie.
(W. B. O. 2126) (12—1)

## Dystylarnia

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

**Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki.** (26—11—2)

**Do nabycia w księgarniach Piotrkowskich!**

## ŁUBIN

*jego uprawa i wielostronne użytki* przez *Edmunda Dobrzańskiego.* Poucza o najpraktyczniejszych sposobach uprawy, karmienia i melijorowania roli. (10—10)

## Zakład Dermatologiczny

**ul. Hr. Kotzebue № 10, w Warszawie**

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wyłącznie z cierpieniami skóry i wenerycznemi. Opłata, z całodziennem utrzymaniem i pomocą lekarską, od rs. 3 do 5 dziennie.
(WBO. 1883) (5—3)

## Pianina

z mechanizmem krzyżowym, wyborowej konstrukcyi, dobrego głosu i eleganckiej budowy od

## Rs. 350

franco i oclone dostarczają do *Piotrkowa*, fabrykanci pianin *„Ludwik Seliger i Syn“ w Warszawie.*— W polsce wyżej wspomnianych pianin jest wiele w użyciu.

Obstalunki przyjmuje *księgarnia A. Pańskiego* w Piotrkowie. (3—1)

Zatwierdzona przez wyższą władzę

## Szkoła Malarsko - Przemysłowa dla Panien
## Alicyi Nowińskiej

**w Warszawie, Senatorska 36**

*Przyjmuje zapisy codziennie od g. 11 do 3.*

Szkoła znacznie rozszerzona, prowadzona na wzór najlepszych szkół zagranicznych. Udzielają się lekcyje rysunków z gipsu, wzorów i z natury, wypalanie na drzewie, malowanie na drzewie, skórce, porcelanie, aksamicie, atłasie, szkle, malowanie gobelinów i wachlarzy. Drugi dział obejmuje lekcyje malowania studyjów i portretów z natury węglem, kredą, pastelami, farbami wodnemi i olejnemi; kieruje nim jeden z wybitnych naszych malarzy. Wieczorem udzielają się lekcyje rysunków technicznych, na które, tak samo jak wyżej, wymienionych przedmiotów, przyjmują się wszelkie zamówienia. Szkoła połączona jest z pensyjonatem, w którym panie znajdują pomieszczenie na bardzo dogodnych warunkach, mając prócz pokoju własnego jeszcze do dyspozycyi pracownie na cały dzień po za lekcyjami.
(W. B. O. 2049) (3—1)

## ZARZĄD GŁÓWNY (3—1—3)
## DÓBR i INTERESÓW
## M i L. hr. Krasińskich

podaje do wiadomości, iż od dnia 25-go kwietnia 1896 r. dr. Feliks Topolski ordynuje w zakładzie hydropatycznym **„GOPLANA“** oraz administruje stacyją klimatyczną doliny Ojcowskiej i willami, na letnie mieszkania przeznaczonemi.

Pobyt w *Ojcowie* uprzyjemniać będzie gościom: stała orkiestra, teatra amatorskie, koncerty, reuniony, wspólne spacery i wycieczki, bilard, kręgielnia, krokiet, strzelnica i łódki na jeziorze. Powozy i konie wierzchowe na miejscu po cenach umiarkowanych.

Codziennie omnibus na stacyi Olkusz drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Cena za przejazd omnibusem do *Ojcowa* rs. 1 od osoby. Na zamówienie na stacyę Olkusz wysyłane będą powozy czterokonne po rs. 7 i bryczki krakowskie po rs. 2 kop. 50.

Na miejscu dwa hotele: „Pod Łokietkiem“ i „Pod Kazimierzem“ prowadzone przez pp. Kossakowskiego i Piwowarskiego, oraz kilkanaście wilii umeblowanych.

O wszelkie wiadomości pobytu w *Ojcowie* i kuracyi w *„Goplanie“* dotyczące, zechce Szanowna Publiczność zwracać się wprost do d-ra F. Topolskiego, który przez cały rok zamieszkiwać będzie w *Ojcowie.*

Objąwszy z dniem 25 kwietnia r. b. w administracyę zakład hydropatyczny *„Goplana“* i *Dolinę Ojcowską wraz z willami,* zawiadamiam, iż po wprowadzeniu najnowszych ulepszeń, zakład otwarty będzie w połowie Maja r. b. Oprócz wszelkich procedur hydropatycznych, wykonywanych pod moim osobistym dozorem przez wykwalifikowanych kąpielowych z Wiednia, w zakładzie stosowane będą:

1) Elektryzacya (galwanizacya, faradyzacya, franklinizacya, massaż galwano-faradyczny).

2) Mechanoterapia (gimnastyka szwedzka i na aparatach, massaż ręczny i aparatem Limberga).

3) Kuchnia dyetetyczna, prowadzona pod dozorem lekarskim, pozwalająca na ściśle przeprowadzenie kuracyi dyetetycznej w szerokim zakrasie (według Ebsteina, Schweningera, Weir Mitchela etc.).

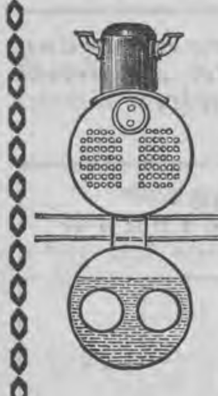
4) Na górach Ojcowa urządzono ścieżki o normalnem wznoszeniu się do leczenia chorób płuc i serca metodą Oertel'a.

5) Wszelkie wody i kąpiele mineralne. Zakład hydropatyczny *„Goplana“* urządzony został do całorocznego przyjmowania chorych.

Oprócz niżej podpisanego, rok cały zamieszkującego w Ojcowie, podczas sezonu konsultować będą w dniach oznaczonych zaproszeni specyjaliści.
(W. B. O. 2102) Lekarz Administrator **Dr. F. Topolski.**

## Fabryka kotłów parowych F. L. Oschatz Meerane

*w Saksonii dostarcza:*



## Kotły Parowe

wszelkich rozmiarów, ciśnień i systemów, najlepszych konstrukcyj, o najdokładniejszem wykonaniu.



**Przegrzewacze pary patentu „Oschatz“. Bezdymne paleniska.**



KOSZTORYSÓW i bliższych objaśnień udziela JENERALNY REPREZENTANT

## *MAURYCY ŁASKI, Inżenier,*

**Biura Techniczne: ŁÓDŹ i CZĘSTOCHOWA.**

(20—9)

## WYNAJEM POJAZDÓW
## Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

*KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.*

(26—24)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

## Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie,

ozdobne album do rozwijania z 18 widokami kolorowanemi, podług akwarel *L. Dymitrowicza*, w płóciennej oprawie.

**Cena 50 kop.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.—W Łodzi, Piotrkowska № 46.
(6—2)



## !! TYLKO NA CZAS KRÓTKI !!
## Muzeum i Panoptykum
### *Karola Stefana*

Plac Kasparego. Ul. Moskiewska.

Otwarte codziennie od godz. 10-ej rano do 10 ej wieczór, począwszy od niedzieli 7 (19) kwietnia.

Wielki dobór artystycznie wykonanych *Figur woskowych* i paryzkich *automatów.*

**Zachwycająca** *Panorama* **miast, widoków i wydarzeń współczesnych.**

**! Ciekawa i zajmująca dla starszych i młodzieży !**

Oprócz tego pokazywać się będzie *CZŁOWIEK URODZONY BEZ RĄK,* który szyje, maluje obrazy i portretuje z zadziwiającą zręcznością.

## Oddział anatomiczny.

Otwarty wyłącznie dla dorosłych; w piątki specyjalnie dla dam.

Wejście *20 kop.*—Dla żołnierzy i dzieci *10 kop.* Do oddziału anatomicznego extra *10 kop.*
(2—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Bywały u siebie często, a biedna dziewczyna, wdzięczna matce i bratu, że ją do pewnej ze sobą dopuścili poufałości, opowiadała przyjaciółce cuda, wynosząc pod niebiosa dobroć ich dla siebie.

Panna de Grandpré, którą matka rzadko chwaliła, a ojciec i brat psuli, i nie była oswojona z pochwałami, z rozkoszą słuchała pochlebstw Emmy. Z początku lekceważyła trochę nieładną i nie odgrywającą dotąd w świecie wybitnej roli panę d'Egrigné; że jednak była jedyną istotą, która chwaliła ją w oczy i opowiadała jej zachwyty brata i matki, rozmiłowała się w niej i nie było dla niej milszego towarzystwa, nad towarzystwo zakochanej w niej przyjaciółki.

Gilberta nie czuła się w domu szczęśliwą. Zachwycona z początku światem i wspaniałem otoczeniem, wyobraziła sobie, że życie jej będzie jednem pasmem uciech i rozkoszy, że konkurenci zjawiać się będą tuzinami i będzie miała wśród nich tylko trudność wyboru. Tymczasem rzeczy ułożyły się inaczej. Po balu, baronostwo odebrali wprawdzie pewną ilość zaproszeń, i pani de Grandpré sumiennie poprowadziła córkę wszędzie tam, gdzie poprowadzić ją było warto, ale ani młoda dziewczyna nie była tak bardzo na balach wyróżnioną, jak się na to zanosiło, ani też, po powrocie do domu, nie miała z kim dzielić wrażeń. Każdy bal, każdy obiad proszony był dla baronowej istną torturą; jak w pierwszej chwili tak i dotąd drżała co chwila, by jej nie zrobiono impertynencyi, by nie zdradzono przed córką strasznej tajemnicy jej życia. Powracała też zwykle tak zgnębiona i wyczerpana, że nie miała siły słuchać





Gilberta przez parę dni cierpiała bardzo. Uczucie jej dla matki było głęboko zakorzenione, nie była z gruntu zła i czas jakiś podejrzenie na istotę, którą od kolebki przywykła czcić i kochać, bolało ją bardzo. Cierpienie to jednak ustąpiło wkrótce miejsca żalowi i gniewnemu jakiemuś uczuciu za to, że ją, Gilbertę w dwuznacznem postawiono położeniu. Miała żal do matki, że ją na przykrość i upokorzenie naraziła, do brata, że postępowaniem swojem usprawiedliwił ludzkie gadaniny, do ojca, że we właściwym czasie nie umiał zapobiedz złemu. Nie wiedziała ona napewno, co stało się przed laty, zbudowała więc sobie w wyobraźni romansik, w którym wszyscy byli winowajcami, a ona jedyną ofiarą.

Oddawna już pragnęła wyjść zamąż. Obecnie tem więcej marzyła o tem, jako o jedynem wyjściu z trudnego położenia. Wydało jej się wprost nieprawdopodobnem, by się nikt o nią dotąd nie oświadczył; przyszło jej też na myśl, że rodzina kryje przed nią coś w tajemnicy.

Humor jej dawniej równy i miły zmienił się nie do poznania; miewała chwile wesołości szalonej, to znów popadała w ponurą zadumę, lub też niecierpliwiła się o najmniejszą drobnostkę i rodzicom nawet odpowiadała chłodno i prawie że opryskliwie.

Baronową taka zmiana bolała i niepokoiła, bywały chwile, w których podejrzewała, że ktoś musiał przed nią uchylić rożek zasłony, okrywającej jej przeszłość; uspokoiła się jednak wkrótce i kaprysy córki przypisywała wprost zmęczeniu życiem światowem i wpływowi zabaw i balów.



Na samą myśl o tem, by jakieś świętokradzkie usta śmiały oskarżyć ją przed tą młodą, nieświadomą jeszcze życia dziewczyną, dreszcz po niej przebiegał. Wiedziała już dziś, że kiedyś córka jej dowie się prawdy, że może obwini ją. Miała jednak nadzieję, że nastąpi to kiedyś, później, gdy sama jako kobieta pozna już życie i potrafi może choć w części usprawiedliwić błąd matki.

Pewnego dnia Gilberta, gniewna i pochmurna od rana, zaczepiła matkę tonem wyzywającym i zgoła niepodobnym do tego, jakiego dotąd względem niej używała.

— Czy może być—spytała—by dotąd nikt jeszcze nie oświadczył się o moją rękę?

Baronowa spojrzała na nią zadziwiona i treścią i formą zapytania.

— Nie, moje dziecko. Jesteś jeszcze bardzo młoda i nie pragniemy tak prędko wydać cię zamąż. Gdyby ktoś się oświadczył, wiedziałabyś o tem napewno, chybaby...

— Chybaby co? — podchwyciła niecierpliwie Gilberta.

— Chybaby żądał twej ręki człowiek niegodny ciebie—odparła spokojnie matka.

Gilberta uśmiechnęła się pogardliwie.

— A ja—zawołała—jestem zdania, że powinnam wiedzieć o wszystkiem, co przyszłości mojej dotyczy... Ja przynajmniej nie chcę mieć tajemnic w mojem życiu.



Bez wahania też pozwoliła córce iść do pani d'Egrigné, tem bardziej, że nie pierwszy to już raz zręczna kobieta gromadziła u siebie młode panienki pod pozorem jakiejś filantropijnej pracy, by ich ugościć potem wykwintnym podwieczorkiem.

Tym razem Gilberta zastała u przyjaciółki trzy piętnastoletnie dziewczęta, pracujące z zapałem nad szyciem poduszeczek do igieł i serwetek, na tombolę.

Troskliwe mamy, przysłały zawczasu po młode swe latorośle i Gilberta została sama z panią d'Egrigné. Emma zniknęła gdzieś niepostrzeżenie.

Przezorna mama postanowiła nie zasypać gruszek w popiele i, nie tracąc ani chwili, rozmówić się z przyszłą synową, zbadać grunt i przekonać się, jaką drogą dojdzie do celu, bo że doń dojdzie—nie wątpiła ani na chwilę.

Posadziwszy młodą dziewczynę w wygodnym fotelu i przysunąwszy jej pudło cukierków zaczęła z nią obojętną napozór gawędkę; wkrótce jednak zarzuciła ją takim gradem komplimentów, tyle jej opowiedziała o uczuciach swych, o tem jak bardzo uwielbia ją Emma, jak ona jej uczucia podziela, że młoda dziewczyna, jakkolwiek lubiła słuchać słodkich słówek, spuściła oczy i nie wiedziała co odpowiedzieć, na tę niezwykłą powódź komplimentów.

— Dziecko moje—mówiła zacna matrona, tuląc ją do piersi—kochamy cię tu wszyscy, jak siostrę, jak córkę; umiemy ocenić twoją wartość i chcielibyśmy ci życie ozłocić.

Gilberta patrzyła wciąż zdumiona, nie wiedząc, co ma odpowiedzieć.

zwierzeń Gilberty i nie umiała zjednać sobie zaufania córki. Młoda dziewczyna wiedziała, że inne matki biorą żywy udział w zabawach córek, że ich słuchają ciekawie, interesują się każdem do nich wymówionem słowem. Takie zachowanie się matki dziwiło ją z początku, gniewało później. Nie mając się przed kim użalić, powiedziała kiedyś o uczuciach swoich Emmie, która w odpowiedzi nazwała ją parę razy „biedaczką“.

Wyraz ten, malujący jakiś rodzaj politowania, podrażnił ją w najwyższym stopniu.

— Moja droga!—zawołała też zniecierpliwiona—powiedz mi, proszę cię, dlaczego nazywasz mnie biedaczką i dlaczego ja mam być godną politowania?

Emma nie była dyplomatką. Wiedziała ona o tajemnicy życia pani de Grandpré od matki, a teraz zaskoczona znienacka nie wiedziała absolutnie co odpowiedzieć.

— No, mów, proszę cię i wytłomacz się raz jasno, dlaczego tak bardzo litujesz się nademną?

— Ależ nie, moja droga, nie lituję się bynajmniej.

— Przeciwnie. Powiedziałaś mi już nieraz, że jestem biedaczką; wytłomacz się teraz, albo też zerwijmy przyjaźń, w której brak zaufania.

Myśl o zerwaniu przeraziła Emmę.

— Wiesz przecież, że rodzice twoi nie żyli ze sobą.

— No, więc cóż to znaczy? Przekonania ich i poglądy nie zgadzały się i żyli osobno; nie widzę jednak



powodu rozpaczania nad tem, skoro dziś połączyli się i mam dom rodzinny.

— Zapewne... Ale..

— Ale co?

Potrochu poczciwa Emma wygadała się, że w życiu pani de Grandpré była tajemnica, że dlatego to małżonkowie rozeszli się, a Paweł nie kochał matki i nie widział jej przez lat kilkanaście.

Dotąd Gilberta nie wierzyła słowom przyjaciółki; sądziła, że powtarza jej bezpodstawną jakąś plotkę. Ostatni jednak argument przekonał ją zupełnie.

To, że Paweł matki nie kochał, że między nimi stosunek był naprężony, zauważyła oddawna i, pomimo wysiłków Pawła, by się nie zdradzić, widziała dobrze, jak rzeczy stały.

Teraz widziała, że podejrzenia jej miały podstawę. W życiu jej matki była jakaś tajemnica i to tego rodzaju, że nad nią, nad jej córką litowali się ludzie, dlatego, że była jej córką?..

Dziwna rzecz! Nie oburzyła się na tych, którzy oczerniali jej matkę, czuła się tylko upokorzoną, że jest córką kobiety, o której tak mówią.

Emma musiała jej przyrzec, że nie powtórzy nikomu ich rozmowy. Przyrzekła i miała szczery zamiar dotrzymać słowa. Wróciła jednak do domu podrażniona i smutna, a matka bez trudu wyciągnęła z niej prawdę.

Była pewna, że za nieostrożność swoją dostanie porządną burę; ku wielkiemu jej zdziwieniu, matka ucałowała ją serdecznie i poleciła tylko nikomu więcej o tej rozmowie nie mówić.



Wyraz tajemnica podkreśliła tak wyraźnie i wypowiedziała to tak cierpko, że skutek przeszedł jej oczekiwania.

Baronowa zbladła jak ściana i próżno usiłowała przemówić coś zbielałemi usty, a w oczach jej malowało się nieopisane jakieś przerażenie.

Młoda dziewczyna pomiarkowała, że się zbyt daleko posunęła, przestraszyła się o matkę i w jednej chwili rzuciła się jej na szyję.

— Przepraszam! Przepraszam matuchno!—zawołała, widząc wrażenie jakie słowa jej wywarły na matce.

Rzuciła się ku niej by ją uścisnąć; baronowa jednak przyszła już do siebie i odsunęła ją lekko.

— Na ten raz—przemówiła głosem zmienionym—przebaczam ci twoje roztrzepanie; pamiętaj jednak nie odzywać się do mnie tym tonem na przyszłość, bo tego nie zniosę.

Nie chciała jej zrozumieć, a Gilberta zamiast być za to wdzięczną matce powzięła do niej nowy żal, że uważa ją za dziecko. Pocałowała ją dość chłodno, poszła do swego pokoju i tu dopiero wylała we łzach gniew swój i niezadowolenie.

Jak gdyby przeczuła, że trafi na dobrą chwilę, zjawiła się Emma przysłana przez matkę. Gilberta nie opowiedziała jej swego zajścia z matką, ale poskarżyła się przed nią, że ją w domu traktują jak dzieciaka, że się z nią źle obchodzą.

— Najlepiej byś zrobiła wychodząc zamąż—odezwała się wysłuchawszy skarg przyjaciółki Emma.



— To też bądź pewna, że się długo namyślać nie będę i pójdę, choćby dlatego, by się uwolnić z domu.

W dwie godziny później pani d'Egrigné z ust nieświadomej swojej wspólniczki dowiedziała się o wymówionych przez Gilbertę słowach.

Chwila była stanowcza i należało działać. W chwilę później Emma pod dyktandem matki pisała zręczny bilecik, zapraszający pannę de Grandpré, by nazajutrz po południu przyszła pomódz jej szyć drobiazgi na jakąś dobroczynną wentę.

# XI.

Pani de Grandpré, po za nikłą postacią Emmy nie domyślała się bynajmniej jej brata, którego nigdy prawie nie widywała w swoim domu. Ludwik starał się zyskać łaski Gilberty, robił to jednak w ten sposób, że rodzice jej nie domyślali się niczego. Rzadko bywał w ich domu, był jednak wszędzie, gdzie tylko spodziewał się zastać Gilbertę. Nie zaczynał tańczyć, dopokąd ona się nie zjawiła; zamawiał ją zawsze do tańca, pilnował jej krzesła gdy tańczyła z innym, otaczał ją troskliwą swą uwagą i usłużnością.

Każda inna matka, byłaby się domyśliła, jakie są jego zamiary; baronowa jednak, zaabsorbowana własnem swem dwuznacznem położeniem, nie zwróciła na to uwagi, była też co prawda w wyjątkowych okolicznościach.